

# Kieniewicz, Stefan

---

Nowa monografia o arcybiskupie  
Felińskim : (w związku z pracą ks.  
Hieronima E. Wyczawski, Arcybiskup  
Zygmunt Feliński 1822-1895, Warszawa  
1975)

---

Przegląd Historyczny 67/1, 99-107

---

1976

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

STEFAN KIENIEWICZ

## Nowa monografia o arcybiskupie Felińskim

(w związku z pracą ks. Hieronima E. Wycza wskiego,  
*Arcybiskup Zygmunt Feliński 1822—1895*, Akademia Teologii Katolickiej,  
Warszawa 1975, s. 469)

Arcybiskup Feliński tylko w ciągu półtora roku znajdował się na historycznym proscenium. Jednakże całość jego życiorysu ma znaczenie nie tylko dla historyka Kościoła: głównie dlatego, że umożliwia zrozumienie charakteru człowieka, który w powstaniu styczniowym odegrał wybitną rolę; a także stawia nas w centrum ważnego, a złożonego problemu, jakim jest stosunek Kościoła do polskich dążeń niepodległościowych. Brakowało nam dotąd takiej naukowej biografii najwybitniejszego z warszawskich arcypasterzy w XIX wieku. Zawdzięczamy ją głównie tej okoliczności, że przed kilku laty rozpoczęto w Warszawie wstępne zabiegi około beatyfikacji arcybiskupa, który, jak stwierdza na wstępie ks. Wycza wski (s. 15) „umarł *in odore sanctitatis* i posiada do dziś kult religijny”. Podobna motywacja opracowania życiorysu może budzić obawę, że w grę będzie wchodziło dzieło hagiograficzne. Biograf zastrzega wprawdzie, że stoi „na gruncie bezstronności i sumiennosci historyka”, ale zarazem uprzedza: „Gdy poznałem wszechstronnie motywy działania arcybiskupa, nie wykryłem w jego życiu ani jednego wypadku, by odstąpił od swoich przekonań” (s. 25). Nie będąc hagiografią książka jest apologią Felińskiego — to nie znaczy, aby nie mogła się przydać historykowi powstania styczniowego: czy to ze względu na nagromadzony materiał faktyczny, czy również jako podnieta do polemik.

Materiał źródłowy zebrany przez autora pochodzi z blisko 40 archiwów i bibliotek kościelnych i świeckich. Osobiste papiery Felińskiego, równie jak akta archidiecezjalne warszawskie uległy co prawda zniszczeniu w 1944 r. Siostry Rodziny Marii zgromadziły natomiast w oryginałach lub w odpisach znaczną ilość korespondencji swego fundatora, a dało się ją też pomnożyć dzięki kwerendzie w aktach wielu instytucji kościelnych w trzech zaborach. Autor korzystał z niektórych zespołów Archiwum Watykańskiego (Sekretariat Stanu, Nuncjatura w Wiedniu) oraz z bogatego a mało wykorzystanego dotąd, rzymskiego Archiwum Zmarłychwstańców. Zdołał naświetlić, chyba w sposób wyczerpujący, wszystko, co się tylko dało, w zakresie działalności kościelnej Felińskiego. Więcej nieco luk znajdujemy w dokumentacji do zagadnień politycznych. Autor nie uwzględnił doniesień agentów Hotelu Lambert, omawiających szeroko działalność Felińskiego w Warszawie. Korespondencję Lüdersa i w.ks. Konstantego z Petersburgiem zna tylko z fragmentarycznych odpisów (papiery Riegla), albo z dawniejszych, niepełnych publikacji. Interesujące tomy „Korespondencji namiestników Królestwa Polskiego” ukazały się drukiem w latach 1973/74, być może zatem autor nie zdążył ich wykorzystać. Tym większa szkoda, że nie sięgnął do wcześniej drukowanego Dziennika ministra Wałujewa, poświęcił też zbyt mało uwagi raportom politycznym konsulów francuskich w Warszawie. Nie znając wielu miarodajnych dokumentów pochodzenia rosyjskiego, autor odtwarza motywy postępowania władz carskich uciekając się do hipotez, nie zawsze uzasadnionych.

Przy odtwarzaniu osobistego życia Felińskiego, motywacji jego czynów i poglądów, najważniejsze okazały się własne jego świadectwa, przede wszystkim zaś bardzo obfita i dotąd badaczom nieznana korespondencja rodzinna. Nie dość krytycznie odnosi się autor do późno spisanego „Pamiętnika” Felińskiego, źródła bardzo sugestynego i pięknego co do formy literackiej. Autor wierzy mu bez zastrzeżeń, chyba że natyka się na twierdzenia oczywiście niezgodne z faktami (np. o rozmowie Felińskiego z Mickiewiczem w Paryżu w lutym 1848 r.). Skoro jednak dowiedzione zostało, że w niektórych szczegółach pamiętnikarz myli się co do dat i faktów, badacz nie powinien wykluczać i innych pomyłek odnośnego źródła — tam zwłaszcza, gdzie twierdzenia pamiętnikarza nie pokrywają się z innymi świadectwami.

Gdy mowa o młodych latach przyszłego arcybiskupa, zatrzymam się nad okolicznościami jego powołania duchownego. Ks. Feliński, jak wiadomo, stwierdził w „Pamiętniku”, że zaważyło tu między innymi nieodwzajemnione uczucie, jakie żywił dla żony swego chlebobdawcy, Elizy z Zamoyskich Brzozowskiej. Przypominając tę sprawę ks. Wyczawski pomija jedną istotną okoliczność, że Eliza Brzozowska była nieszczęśliwa w małżeństwie. W monografii swej stwierdza: „Z całokształtu źródeł wytworzonych przez Felińskiego można o Brzozowskim wyrobić sobie sąd raczej dodatni” (s. 105). Bardzo niepocholebnie natomiast wypowiadali się o Zenonie Brzozowskim jego szwagrowie Zamoyscy, o czym świadczy nie tylko znana autorowi ocena Jadwigi Zamoyskiej, ale i liczne wzmianki w korespondencji Andrzeja Zamoyskiego.

Niedokładnie przedstawiono w życiorysie niektóre wydarzenia 1848 roku. O zachowaniu się emigracji polskiej w Paryżu po rewolucji lutowej mówi monografia H. Grajewskiego o Komitecie Emigracji Polskiej; o podróży Felińskiego do Poznania — książka J. Maciejewskiego „Słowacki w Wielkopolsce”. Komitet Dwernickiego został wyłoniony tylko przez jedną z emigracyjnych frakcji i nie mógł pretendować (s. 94) do roli „rządu emigracyjnego”. Nie był też Lamartine „naczelnikiem francuskiego Rządu Tymczasowego” (s. 95), jakkolwiek należał do najbardziej wpływowych jego członków. Wbrew temu, co twierdzi Feliński, powracający do kraju Polacy musieli wyruszyć bez broni (tamże). Z Bakuninem Feliński mógł spotkać się dopiero po rewolucji lutowej, zaś z ks. Jełowickim — dopiero na jesieni 1848 r. (s. 93). Studia paryskie Felińskiego w 1848 r. trwać mogły najwyżej 6 tygodni, a wznowione zostały dopiero w jesieni 1849 r. Collège de France nie był i nie jest uczelnią (s. 89), lecz instytucją wykładów publicznych. Na tejsze stronie omyłkowo została podana data przybycia Felińskiego do Paryża: 1 stycznia 1848, nie 1850. Nie odpowiada rzeczywistości twierdzenie (s. 98), że Mierosławski poddał się po bitwie pod Miłosławiem, a oddział jego został rozbrojony. Kapitulację negocjowali jego przeciwnicy polityczni, zaś siły polskie rozeszły się bez składania broni. Legion M. Kamińskiego (tamże) 29 kwietnia przybył do Strasburga, skąd wyruszył do Włoch 19 maja. Władysław Zamoyski (s. 102) w 1849 r. nie był jeszcze generałem, również Kalinka (s. 141) w 1861 r. nie był jeszcze zmartwychwstańcem.

Nadmiernie apologetyczna zdaje mi się charakterystyka metropolity Hołowińskiego na s. 111. Trafnie przedstawiony został niski poziom Akademii Rzymsko-Katolickiej w Petersburgu, jakkolwiek brakuje tutaj naświetlenia przyczyn takiego stanu rzeczy. Wielka szkoda, że autor nie określił bliżej, jakie to mianowicie „akcenty antycarskie” znajdowały się w notatkach Kulwanowskiego z prelekcji Felińskiego, które to notatki trafiły do rąk policji (s. 124).

Przełomowym latom 1862—63 poświęcono pięć środkowych rozdziałów książki (V—IX), w sumie około 150 stron. Do charakterystyki carskich wielkorządców: Suchozaneta i Lüdersa byłaby się przydała autorowi monografia F. Ramotowskiej „Rząd carski wobec manifestacji patriotycznych w Królestwie Polskim w latach 1860—1862”. Politykę caratu wobec Kościoła katolickiego wypada charakteryzować raczej w płaszczyźnie konfliktu interesów, aniżeli zdecydowanej wrogości. Długo-

trwałe wakanse siedzib biskupich (s. 131) wiązały się z trudnością uzgodnienia kandydatur. Petersburg starał się narzucić Rzymowi biskupów-serwilistów, a gdy Rzym stawiał opór, rząd carski pozostawiał diecezje nieobsadzone. Księży w 1861 r. wywieziono z Polski kilkunastu, trudno więc mówić o wywożeniu ich „masami” (s. 136). Wbrew chronologicznemu porządkowi autor opowiada naprzód o manifestacjach kościelnych i o zamknięciu kościołów w Warszawie, w październiku 1861 r., a następnie o koncesjach carskich i nominacji Wielopolskiego z marca (s. 135 n.). Wbrew twierdzeniu autora (s. 166 n.) stan oblężenia na wiosnę 1862 r. stopniowo był łagodzony, zaś sam Lüders zabiegał — prawda że nieudolnie — o rozładowanie politycznego napięcia.

Mówiąc o przychylnym stosunku księży do ruchu narodowego (s. 134) nie należy takiej postawy utożsamiać z konspirowaniem. Również księża nie zaangażowani w spisku czuli się patriotami i odnosili się niechętnie do zaborcy. Nie wiem, czy naprawdę spodziewali się, iż manifestacje wzmocnią pobożność w społeczeństwie, natomiast brali chyba pod uwagę fakt, iż patriotyczne zachowanie się wzmocni wpływ duchowieństwa na wiernych. Niektórzy przedstawiciele episkopatu wyobrażali sobie, iż pod naciskiem politycznych wydarzeń rząd będzie musiał przyznać Kościołowi większą dozę niezależności. Nie ma racji autor usprawiedliwiając ks. Zwolińskiego z niezamknięcia kościoła na Pradze jako nie przynależnego do Warszawy (s. 137). W przeciwieństwie do Czerniakowa i Mokotowa Praga należała wówczas administracyjnie do Warszawy.

Nie jestem tak bardzo pewien, czy rzeczywiście nikt nie wiedział w sferach urzędowych o udziale ks. Felińskiego w powstaniu poznańskim 1848 r., w chwili jego powołania na arcybiskupa (s. 138). Okoliczność ta nie była ukrywana w środowisku polskim. Na to by uwypuklić bezsprzeczne zasługi ks. Felińskiego nie ma chyba potrzeby deprecjonowania jego poprzednika, metropolity Fijałkowskiego. Autor jednym tchem (s. 144) wyrzuca mu nadmierną uległość wobec caratu oraz uleganie rozpolitykowanym księżom patriotom z Konsystorza. Uważa nawet za „bardzo znamienne”, że prof. Konopczyński nie zamieścił życiorysu ks. Fijałkowskiego w „Polskim Słowniku Biograficznym”. W tym wypadku jednakże nie wchodziła w grę dyskryminacja arcybiskupa, a wyłącznie niedopatrzenie. Redakcja PSE nie zorientowała się, że było w XIX wieku dwóch arcybiskupów Fijałkowskich i zamówiła życiorys metropolity mohylewskiego utożsamiając go z metropolitą warszawskim.

Odnośnie rokowań na temat nuncjatury petersburskiej trzeba (s. 141 i *passim*) wyraźnie powiedzieć, że nuncjatura w rozumieniu rządu carskiego miała stanowić zapłatę za efektywną współpracę papieżstwa w zwalczaniu rewolucji w Polsce. Również zakres uprawnień nuncjatury dałby się uregulować w zależności od tego, na ile użyteczną mogła się zdawać dla rządu ta pomoc Kościoła. Nie o problem kompetencji nuncjusza rozbiła się negocjacja (s. 242), ale o to, że Pius IX w koniunkturze międzynarodowej 1863 roku nie zgodził się zapłacić żądanej ceny za koncesję carską, tak przecież dla Rzymu pożądaną.

„Kwestie polityczne zostawiam Opatrzności” — zapowiadał Feliński na dwa miesiące przed przybyciem do Warszawy (s. 143). Mógł mieć na myśli to tylko, że nie zamierza angażować się w walkę o niepodległość, (jakkolwiek by niepodległości tej pragnął) wcale jednak nie to, że nie zamierza być politycznie czynnym. Misja jego w Warszawie była polityczną *par excellence*, miała doprowadzić do oderwania księży od obozu ruchu. Różne relacje Felińskiego o rozmowach w Petersburgu w styczniu i lutym 1862 r. należy skonfrontować z tym, co zanotowali na świeżo o tych rozmowach Aleksander II, Gorczakow i Wałujew. Nie widzę żadnych podstaw do twierdzenia, że słynny list pasterski Felińskiego, opracowany w Petersburgu, był tylko konceptem, już z góry przeznaczonym do zmodyfikowania w Warszawie (s. 152). Faktem jest, że metropolita przedstawił go carowi jako tekst definitywny

i dopuszczaliby się poważnej niełojalności, gdyby już w tym momencie rozmyślnie wprowadzał w błąd swego rozmówcę. Niedokładnie też przedstawiono (s. 168 n.) negocjację o zmianę treści listu pasterskiego. W szczególności nieprawdą jest, ażeby Lüders „bał się przesłać [pisma Felińskiego] cesarzowi bez uprzedniego porozumienia się z ks. Gorczakowem”. Cesarz, owszem, informowany był o toku sprawy i regulował całą procedurę, zastosowaną wobec metropolity. Odnosnie późnej pory przyjazdu Felińskiego do Warszawy 9 lutego (s. 156) decydujący chyba okazał się ten взгляд, że drugi z pociągów, jakie wchodziły w grę, był pośpieszny, zatem szybszy i wygodniejszy od osobowego. Według rozkładu przychodził o 22, z czego wynika, że tego wieczora opóźnił się o godzinę.

Gwałtowność kampanii prowadzonej przez czerwonych przeciw nowemu arcybiskupowi tłumaczyć trzeba uzasadnioną obawą, ażeby wśród zwalczających się prądów politycznych nie przeważył on szali na rzecz obozu białych. Zarzuty kolaboracji z caratem stawiane były metropolicie w złej wierze, ale świadczyły o tym, że na lewicy traktowano Felińskiego jako niebezpiecznego przeciwnika. Nie powtarzałbym za Przyborskim, że przydawanie mu asysty policyjnej było rozmyślną robotą „niektórych carskich urzędników, którzy przy pomocy takich ostentacji pragnęli oddalić polskie społeczeństwo od metropolity, a związać go z rządem” (s. 165). W interesie zaborcy leżało wręcz przeciwnie, podtrzymywanie wrażenia, iż Feliński działał z własnej inicjatywy, a nie pod dyktandem rządu; w ten sposób rozumieli sytuację i Lüders, i Konstanty. Trzeba więc mówić tu o niezręczności, albo wręcz głupocie policji — chyba żebyśmy potrafili tezę o rozmyślnym torpedowaniu ugody polsko-rosyjskiej przez niektóre koła zaborczej biurokracji, na co przed rokiem 1863 brak dowodów.

Reaktywację kościelnego zakazu najmowania się na służbę u Żydów (zakazu *nota bene* całkowicie nieskutecznego w Polsce) należy uznać za poważne niedopatrzanie Felińskiego oraz dawanie bronii do ręki przeciwnikom w sprawie mało istotnej, nawet z ówczesnego punktu widzenia (s. 171).

Na złagodzenie stosunku władz carskich do Felińskiego w czerwcu 1862 r. (s. 180) nie mogły wpłynąć „zamachy na dostojników państwowych” skoro pierwszy z nich miał miejsce 27 czerwca. Stanowczo różnię się z autorem w ocenie zjazdu duchowieństwa, które w końcu 1862 r. zaczęło podporządkowywać się Komitetowi Centralnemu. Dałem wyraz swoim poglądom w książce swej „Powstanie styczniowe”. W każdym razie należało wskazać że arcybiskup Feliński nie dopuścił do podobnego zjazdu we własnej archidiecezji. Na s. 189 autor omawia przebieg konferencji duchowieństwa z 15 stycznia 1863, na której arcybiskup chciał wymusić na księżach odcięcie się od ruchu. W następnym zaraz akapicie wspomina, iż właśnie poprzedniej nocy odbyła się w Warszawie branka. Nie próbuje natomiast powiązać tych dwóch wydarzeń; zastanowić się, jakie wrażenie musiała wyrzucić branka na księżach obradujących w pałacu arcybiskupim. Nie został określony stosunek Felińskiego do postulatów zgłoszonych rządowi w grudniu 1862 r. przez biskupów: Juszyńskiego i Majerczaka. Raczej wątpliwe, by te postulaty wysuwano „pod wpływem czerwonych” (s. 187). Z podobnymi wnioskami występowali biskupi już na rok wcześniej, pod adresem Lamberta. Były to nie koniecznie zręczne próby wykorzystania polskiego ruchu rewolucyjnego dla wymuszenia na rządzie ustępstw na rzecz Kościoła. Nawiasem mówiąc, episkopat polski nie kwapił się ze zgłaszaniem postulatów wolnościowych w okresach zaborczych represji. Przedstawiał swe *gravamina* wówczas, gdy zarząd wyznań obejmowali rodacy: Lubieński za Księstwa Warszawskiego, Potocki za konstytucyjnego Królestwa, Wielopolski w 1861 roku.

Niesprawiedliwe zdaje się określenie „Listu otwartego” Kajsiewicza ze stycznia 1863 r. jako zredagowanego „w duchu żądań rosyjskich” (s. 188). Nie taka była w każdym razie intencja ks. Hieronima. Na tejże stronie w kontekście wydarzeń z grudnia i stycznia zacytowano list Felińskiego do Antonello, biorący w obronę

polskich księży przed zarzutem angażowania się w ruchach wywrotowych. Jednakże list ten pochodzi z 6 marca, a więc z okresu, gdy arcybiskup warszawski gruntownie zmienił swą polityczną postawę. Ta zmiana frontu została przedstawiona w książce jako indywidualne posunięcie Felińskiego, gdy tymczasem było ono zbieżne czasowo i rzeczowo z zachowaniem się prawego skrzydła białych, czyli tzw. klemensowczyków. Jak dobrze dziś wiadomo, okólnik rządowy z 6 marca 1863 r. „o strażach wiejskich” stanowił dla klemensowczyków tylko pretekst dla wycofania się z Rady Stanu, podczas gdy zdecydowały o dymisjach instrukcje z Paryża. Nie dostrzegam podstaw do twierdzenia, iż metropolita „wnet — — się przekonał, że nie będzie pomocy ze strony Francji ani Anglii” (s. 191). Pierwsze rozczarowanie przynieść mogło dopiero tak zwanych sześć punktów, kiedy Feliński został już wywieziony z Warszawy. Skoro na podstawie zeznań śledczych wspomniano na tejże stronie o rzekomych negocjacjach pomiędzy Rządem Narodowym, a metropolitą, warto było zacytować miarodajniejsze stwierdzenie Awejdego: „że arcybiskup Feliński ani przed rewolucją, ani w czasie rewolucji nie miał żadnych stosunków bezpośrednich czy też pośrednich z rządem rewolucyjnym”<sup>1</sup>.

Historia pisma Felińskiego do cara z 15 marca 1863 oraz następnych zatargów, zakończonych wywiezieniem arcybiskupa, opowiedziana została niedokładnie, w związku z sygnalizowaną już niezajomością źródeł rosyjskich. Ks. Wyczawski twierdzi że źródła nie upoważniają do postawienia wniosku, jakoby Z. Feliński wystąpił w tym liście z myślą sekundogenitury Romanowych w osobie w.ks. Konstantego, jako króla Polski (s. 193). Cóż jednak innego mógł oznaczać zwrot pamiętnego listu: „Uczyń z Polski naród niepodległy, połączony z Rosją tylko węzłem Twojej dostojnej dynastii”. Z tym samym iluzorycznym pomysłem korony dla Konstantego występował równocześnie Napoleon III wobec ambasadora Budberga, w Warszawie zaś Węgleński wobec samego w. księcia namiestnika. Co się tyczy genezy wydalenia Felińskiego z Warszawy: ma on zapewne rację twierdząc w „Pamiętniku”, że wobec zmiany polityki caratu w Polsce „pierwej czy później zawsze by się na moim wywiezieniu skończyło”. Lecz bezpośrednią przyczynę wywieżenia określa z pełną precyzją korespondencja Konstantego z carem. Nie o procesje uliczne tu poszło, ani o powieszonoego ks. Agrypina Konarskiego, ani nawet o list z 15 marca do cara — tylko o ogłoszenie tego listu w prasie europejskiej. Konstanty nie mógł ani jednego dnia tolerować w Warszawie człowieka, o którym Europa wiedziała, że proponował mu polską koronę. 27 maja/8 czerwca, a więc tego samego dnia, kiedy wybuchła sprawa ogłoszenia listu, Konstanty zwrócił się do Petersburga z wnioskiem o usunięcie z kraju jego autora. Aleksander wyraził zgodę 30 maja/11 czerwca. Decyzję carską notyfikowano metropolicie następnego dnia.

Sam Feliński przyznał w „Pamiętniku”, iż w.ks. Konstanty kategorycznie zakazał mu publikowania inkryminowanego listu — oraz że mimo to udzielił go dwu osobom. Znając plotkarstwo Warszawy i mając też w pamięci historię z własnym listem pasterskim sprzed roku powinien był liczyć się z tym, że jego pismo do cara wyjdzie bardzo szybko na jaw i spowoduje burzę. Już po tygodniu mówiło się o nim w Warszawie; 24 marca raport konsula Valbezen streścił jego zawartość na podstawie zwierzenia jednej z osób de *l'intimité du prélat*<sup>2</sup>. Sam ks. Wyczawski stwierdza (s. 196), że 1 kwietnia w Paryżu ks. Jełowicki odczytał ów tekst z ambony. W dniu 8 czerwca „Feliński arcynaiwnie przyznał Tegoborskiemu, że już miesiąc

<sup>1</sup> O. Awejde, *Zeznania i zapiski*, Moskwa 1961, s. 403.

<sup>2</sup> *Raporty polityczne konsulów generalnych Francji w Warszawie*, Wrocław 1965, s. 363, 366; T. Filipowicz, *Confidential correspondence of the British Government, respecting the Insurrection in Poland*, Paryż 1914, s. 240; J. K. Janowski, *Pamiętniki o powstaniu styczniowym* t. I, Lwów 1923, s. 370.

temu *il a fait circuler la lettre*<sup>3</sup>. Można się tylko dziwić, że nie przewidział błyskawicznej reakcji w księcia na takie właśnie jego oświadczenie. Biograf ks. Felińskiego stwierdza (s. 193), iż „rząd powstańczy miał doń pewne pretensje, że bez skonsultowania się z kimkolwiek wystąpił w imieniu narodu”. Takie ujęcie to, łagodnie mówiąc eufemizm. Rząd Narodowy (kierowany, *nota bene*, przez „białego” Majewskiego) już 14 czerwca zdezwuował inicjatywę metropolity: nie dlatego, że wystąpił z nią na własną rękę, ale ponieważ nie godziła się ona z koncepcją polityczną powstania — dążenia do niepodległości całkowitej<sup>4</sup>.

Memoriał Felińskiego opracowany na żądanie cara w Gątczynie omawia ks. Wyczawski (s. 187) na podstawie publikacji A. Kraushara. Odpisy owej *profession de foi politique* znajdują się w archiwach radzieckich, wraz z jej oceną przez Aleksandra II<sup>5</sup>.

Trzy osobne rozdziały autor monografii poświęcił działalności kościelnej Felińskiego w Warszawie, jak również założeniu żeńskiego zgromadzenia zakonnego „Rodziny Marii”. Gorliwość metropolity na tym polu, tak bardzo kontrastująca z bezczynnością jego poprzednika, została tutaj udokumentowana w sposób nie budzący wątpliwości. Zwrócę tylko uwagę, że wizytacje parafii pozawarszawskich, które biograf ocenia z uznaniem (i które w polskich warunkach stanowiły istotnie pozytywne *novum*) były raczej pospieszne, a więc z konieczności pobieżne. Oraz że podjęcie przygotowań do zwołania synodu archidiecezjalnego (s. 246) było w maju 1863 r., w ogniu wojny domowej, najczystsza utopią. Spór o kompetencje Komisji Rządowej WRiOP w sferach kościelnych ujęto w książce jako przeciwstawienie dwóch stanowisk: rządu zaborczego i episkopatu. Otóż punkt widzenia w.ks. Konstantego co do potrzeby kontroli rządowej nad aktywnością Kościoła podzielał w całej rozciągłości Wielopolski, nawiązując w tym punkcie do oświeceniowych tradycji Stanisława Potockiego. Udział Felińskiego w pracach Rady Stanu około poręczenia obywatelom bezpieczeństwa osobistego spełził na niczym, nie tyle „wskutek dwulicowej polityki caratu” (s. 244), co w związku ze zmianą sytuacji politycznej. Z chwilą wybuchu powstania przywrócony został w Królestwie Polskim stan wojenny, a wraz z nim sądy wojenne za przestępstwa polityczne. Nie ma się więc co dziwić, że ks. Agrypin Konarski został skazany na śmierć bez oglądania się na uchwały Rady Stanu.

Zabiegi rosyjskie i polskie z lat 1862—63 około obsadzenia wakujących diecezji oraz odnośną politykę Watykanu przedstawiono w książce skrótowo, jedynie w tej mierze, w jakiej angażował się w te sprawy arcybiskup Feliński. Nie jest to więc jeszcze wyczerpujące (i nadal bardzo potrzebne) opracowanie problemu. Mówiąc o rzymskich zabiegach czy to Wł. Czartoryskiego, czy też zmartwychwstańców (s. 248) należałoby każdorazowo określać, dla jakich powodów odnośne osobistości w danej chwili lansowały (lub torpedowały) takie lub inne kandydatury na biskupów. Oraz czy te zabiegi miały jakikolwiek wpływ na decyzje papieskie. Mówiąc o powołaniu ks. Wincentego Popiela na rektora seminarium archidiecezjalnego ks. Wyczawski zwraca uwagę, że Wielopolski znał Popiela osobiście (s. 255). Można by dodać, że ks. Wincenty był bratem Pawła Popiela, który od kwietnia 1861 r. przeszedł manifestacyjnie na stronę przeciwników margrabięgo.

Sprawę przeniesienia własności domu nr 97 przy ul. Żelaznej na rzecz „Rodziny Marii” autor określa jako „bardzo zawiłą”. Prawdopodobnie dałoby się ją wyjaśnić na podstawie księgi hipotecznej, przechowywanej w Archiwum m.st. Warszawy i Woj. Warszawskiego.

<sup>3</sup> *Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego, styczeń — sierpień 1863*, Wrocław 1974, s. 245.

<sup>4</sup> *Polska działalność dyplomatyczna 1863—1864 t. I*, Warszawa 1937, s. 126.

<sup>5</sup> *Korespondencja namiestników*, s. 277, 287; pisma Aleksandra II z 17/29 czerwca oraz 21 czerwca/3 lipca 1863.

Dwadzieścia lat spędził arcybiskup Feliński na zesłaniu w Jarosławiu, w warunkach względnie dogodnych, ale w przymusowej bezczynności. Ostatnich dwanaście lat życia upłynęło mu w Galicji. Mieszkał w głuchym zakątku (majątku Dźwiniacze), położonym w widłach Dniestru i Zbrucza, ale znów rozwijał działalność, zarówno literacką jak i organizacyjno-kościelną. Nie będąc w stanie ocenić w szczegółach tej końcowej partii monografii ograniczę się do niewielu uwag. Na s. 326 ks. Wyczawski twierdzi, że wracający z wygnania ks. Feliński, „nie miał wyraźnej zachęty z kół watykańskich” do zamieszkania w Rzymie oraz że nie wchodziło w rachubę mianowanie go kardynałem, gdyż byłaby to prowokacja w stosunku do rządu carskiego (s. 336). Można tu było przypomnieć analogiczny casus arcybiskupa Ledóchowskiego, który po wyjściu z pruskiego więzienia objął w Rzymie, właśnie jako kardynał, wysokie stanowisko. Działo się to jednak za Piusa IX, który nie tak bardzo praktykował dyplomatyzm jak Leon XIII; poza tym Ledóchowskiego traktowano w Rzymie jako ofiarę prześladowania religijnego, nie zaś politycznego. Odnosnie spraw unickich: w czasie pobytu w Galicji ks. Feliński żywo zajmował się pomocą dla broniących się przed schizmą unitów w Chełmszczyźnie. Monografia rozpatruje ten problem w płaszczyźnie antagonizmu między katolicyzmem a prawosławiem: tymczasem w Galicji był to problem polityczny i narodowościowy: galicyjscy unicy jako Ukraińcy (autor trzyma się terminologii „Rusini”, w latach dziewięćdziesiątych już anachronicznej) przeciwstawiali się łacińskiemu obrządkowi polskiemu i z tego powodu odnosili się obojętnie, lub wręcz niechętnie do opornych unitów podlaskich, skłaniających się ku polskości. W samej Dźwiniacze ks. Feliński wszedł w konflikt z Ukraińcami, gdy postanowił założyć we wsi szkołę polską (s. 381—2). Polityczne koła ukraińskie protestowały gwałtownie przeciw powierzeniu smartwychwstańcom placówek grecko-katolickich w Rzymie i we Lwowie, i upatrywały w tych przedsięwzięciach „łacińsko-polską intrygę”. Na gruncie lwowskim sprawa ta była ponadto terenem rywalizacji demokratów ze stańczykami. Bez uwzględnienia tych okoliczności trudno zrozumieć projekty wysuwane w sprawach unickich przez ks. Felińskiego oraz przyczyny, dla których nie doczekały się realizacji. Dotykałem problemów tych powierzchownie w dawnej swej książce o Adamie Sapieżę; tamże naświetliłem kulisy polityczne polskiej pielgrzymki do Rzymu w 1888 r., w której i Feliński wziął udział. Historię Polaków na Bukowinie opracował niedawno (1973) Emil Biedrzycki; uwzględnienie pozycji tej w recenzowanej monografii byłoby się przydało w związku z przejściowymi planami ks. Felińskiego osiedlenia się w Czerniowcach.

Pozostaje mi sprostowanie jeszcze niektórych drobniaków. Lambert objął urząd namiestnika w Warszawie dopiero w 3 miesiące po śmierci Gorczakowa (s. 135). Autor pisze, iż „przywilej nominacji biskupów odziedziczyli carowie po królach polskich” (s. 145). Może raczej „uzurpowali”, niż „odziedziczyli”? Na tejże stronie: Krystyna Belgioioso była wielką damą, prowadziła w Paryżu jeden z najświetniejszych salonów i uznawana jest za jedną z najszlachetniejszych postaci Risorgimenta. Prawda, że żyła w separacji z mężem oraz że opowiadała się za emancypacją kobiet; ale to jeszcze nie powód, by ks. Wyczawski nazywał ją „znaną awanturnicą”. Nie jest znana odezwa Mierosławskiego z lutego 1862 r., w której by „rozkazywał czerwonym przygotować powstanie do końca kwietnia 1863 r.” (s. 161). Jeden to więcej przykład, gdy pamięć zawiodła Felińskiego-pamiętnikarza. Na s. 171 mowa jest, że czerwoni „opatrnie tłumaczyli każdy krok metropolity”. Tutaj zawinił chochlik drukarski: czytać należy „opacnie”. Określenie pamiętnej branki: „nie konskrypcja a proskrypcja” nie zostało sformułowane przez N. Gąsiorowską (s. 185), lecz było kolportowane szeroko w publicystyce 1863 r. jako wypowiedź samego margrabiego. Na s. 190 mówi się, że po wybuchu powstania biali „wciskali się” do Komitetu Centralnego, do czego autor dodaje komentarz: „Nie było wszak Andrzeja Zamoyckiego, który zalecał trzymać się z dala od całego ruchu”. Wcale nie wiadomo jednak



jak byłby się zachował „pan Andrzej”, gdyby doczekał się w Warszawie wiosny 1863 r. i interwencji dyplomatycznej. Bawiąc na emigracji przecie solidaryzował się z powstaniem. Z mową propolską w Senacie 18 marca 1863 wystąpił nie Napoleon III (s. 192), lecz jego kuzyn, ks. Napoleon. Wątpliwa zdaje mi się plotka „Czasu”, jakoby arcybiskup Feliński odmówił przyjęcia gen. Berga, przybyłego 5 kwietnia 1863 do Warszawy (tamże). W pamiętniku swym arcybiskup wspomina tylko, że wezwany na Zamek w czerwcu t.r. spotkał tam Berga, którego dotąd nie znał i który mu się przedstawił. W 1862 r. nie istniał powiat sochaczewski (s. 200). Margrabia Wielopolski nie posiadał własnej rezydencji w Warszawie. Chłopi w Królestwie Polskim uzyskali wolność osobistą nie w 1861 lecz w 1807 r. Pańszczyzna została zamieniona na opłatę pieniężną nie w 1862, lecz w 1861 r. Pełne uwłaszczenie weszło *de facto* w życie nie w 1864, lecz w 1863 r., z mocy dekretów Rządu Narodowego (tamże). Nie było w tychże latach linii kolejowej, łączącej Warszawę z Łowiczem, a tylko odnoga ze Skierniewic do Łowicza, przedłużona następnie do Bydgoszczy (tamże). Na s. 207 czytamy: „W okresie manifestacji przedstyczeniowych wielu księży zakonnych, zwłaszcza młodszych, nie wyłączając kapucynów, brało czynny udział w działalności spiskowej”. Otóż udział księży w manifestacjach nie był jeszcze wtedy równoznaczny ze spiskowaniem; kapucyni zaś należeli właśnie wtedy do najgorliwszych patriotów. Tamże w przypisie autor określa liczebność różnych żeńskich zgromadzeń zakonnych w Warszawie i przy felicjankach zaznacza: „liczba sióstr nieznaną”. Opracowania podają jednak liczby, jakkolwiek rozbieżne<sup>6</sup>. C. Dinsart, któremu powierzono w Akademii Teologicznej wykłady z filologii biblijnej (s. 257) był także wykładowcą w Szkole Głównej. Trafia się w tekście i indeksie błędna pisownia nazwisk: winno być Buol-Schauenstein, nie Boul-Schauenstein; Bariatyńska, nie Boratyńska.

Książka ks. H. Wyczawskiego zgromadziła z dużą erudycją znaczną ilość rozproszonych, lub wcale dotąd nieznanych informacji o różnych aspektach działalności arcybiskupa Felińskiego. Śmiało można zaliczyć ją do pozycji niezbędnych dla każdego badacza dziejów powstania styczniowego. Niedostatki życiorysu sprowadzają się do dwóch zasadniczych. *Primo*, nieznanomość kilku nowszych opracowań i wydawnictw źródłowych — rzecz trudna do uniknięcia w warunkach, gdy każdy rok przynosi nowe publikacje, podczas gdy cykl produkcyjny książki się przewleka. *Secundo*, przekonanie autora o doskonałości i trafności wszystkich poczynań jego bohatera. Oto przykłady podobnej postawy: na s. 128 autor stwierdza, że nic nie umie powiedzieć o wykładach filozofii Felińskiego w Akademii Petersburskiej. „Znając sumiennność Felińskiego można chyba twierdzić, że dobrze przygotowywał się do wykładów i że nowa praca zajmowała mu niemało czasu”. Na s. 259 autor omawia represje, jakie spadły na Kościół po powstaniu styczniowym. „Arcybiskup dowiadując się o tym wszystkim na dalekim wygnaniu, niewątpliwie cierpiał, i to może nie tyle z powodu doznanych zawodów, ile nad dolą Kościoła, która z roku na rok stawała się coraz bardziej nieznośna”. W obu wypadkach wnioskowanie o postawie arcybiskupa opiera się na apriorycznym przypisaniu mu określonych cech charakteru.

W zamknięciu rozdziału VI (s. 197), poświęconego „konfliktom politycznym” lat 1862—63 autor stawia sobie dwa pytania: „w jakim stopniu arcybiskup Feliński stanowił przeszkodę w rozwoju powstania i co by się stało, gdyby przystąpił do spisku”. Pierwsze pytanie rozstrzyga negatywnie: „Czerwoni, choć na arcybiskupa narzekali, nic sobie zeń nie robili, jak zresztą i z Andrzeja Zamoyskiego i obozu białych. Przeciwnie, przestrogi arcybiskupa podnosiły nawet jeszcze atmosferę pracy konspiracyjnej”. Z twierdzeniem takim nie sposób się zgodzić. Polityka białych wpływała bardzo istotnie na losy konspiracji i powstania; również działalność arcybiskupa Fe-

<sup>6</sup> E. Jabłońska-Deptuła, *Zakony i zgromadzenia zakonne w Polsce w XIX i XX w.*, „Znak” 1965, nr 137—138, s. 1667, B. D m o w s k a, *Rozwój i stuletnia działalność zgromadzenia sióstr felicjanek w Polsce*, „Sacrum Poloniae Millennium” t. VIII—IX, 1962, s. 61.

lińskiego hamowała wcale skutecznie (we własnej jego archidiecezji) zaangażowanie kleru w konspiracji, przynajmniej do chwili wybuchu walki zbrojnej.

Odnosnie drugiego pytania autor stwierdza, że „trudno dać konkretną odpowiedź. Niewątpliwie sprzysiężenie zyskałoby w takim wypadku [przystąpienia Felińskiego do spisku] wielką siłę moralną, lecz arcybiskup natychmiast powędrowałby bez wątpienia na Sybir i jego wielka, przez półtora prawie roku trwająca praca na polu kościelnym byłaby udaremniona”. Tu nasuwają się dwa spostrzeżenia: dymisja Felińskiego z Rady Stanu została współcześnie uznana za równoznaczną z akcesem do powstania, zarówno w opinii publicznej jak i w ocenie rządu zaborczego. Tym samym przysporzyła powstaniu taką „siłę moralną”, jaką przysporzyć mogła. Że zaś metropolita, wycofując się z Rady Stanu, zachował krytyczny stosunek do Rządu Narodowego i do samej koncepcji walki zbrojnej o niepodległość, to bynajmniej nie uchroniło go od wygnania ani też od zaprzepaszczenia wszystkiego tego, co zapoczątkował „na polu kościelnym”.